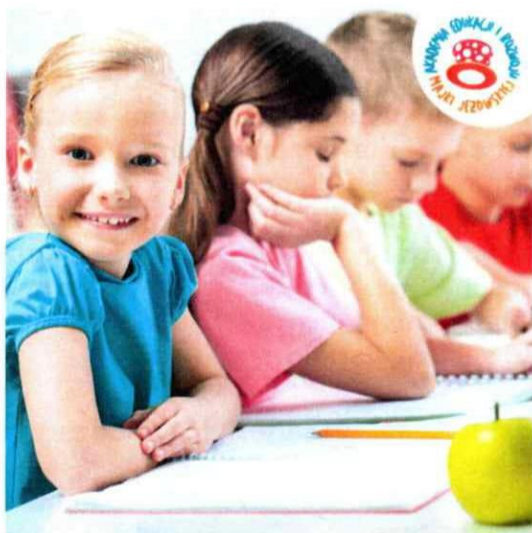


Kontrakt z dzieckiem – czyli co robić, żeby dzieci słuchały nas i siebie nawzajem?

„Przecież ja się z dziećmi KOMUNIKUJĘ, więc po co mi szkolenie – w dodatku online – z komunikacji?!?! Przecież ja do dzieci mówię. Mówię po polsku to i one mnie rozumieją!”

Takie komentarze słyszę od **nauczycieli oraz rodziców**. i jeśli w Twojej głowie, przez chwilę też pojawiła się taka myśl... to ja Cię Moja Droga/ Mój Dogi bardzo dobrze rozumiem... bo przecież się KOMUNIKUJESZ!!! i wiesz co, nie chodzi o to, czy to robisz tylko, **jak to robisz!** Nie chodzi o to, czy robisz dobrze czy źle.

Tylko co możesz zrobić, **aby robić to lepiej.**



Na początku mojej współpracy z nauczycielami, oni zawsze mówią: „Beata najważniejsza jest metodyka i pomoce. Bo wiesz, te nasze zajęcia muszą być ciekawe, urozmaicone, mądre. Musi się na nich bardzo dużo dziać!”

Rodzice, którzy do mnie przychodzą na szkolenia i na konsultacje indywidualne, mówią: „Beata nauczycie mnie tego wszystkiego co Ty umiesz. Tych wszystkich sztuczek, magiczek.

Aby mi było łatwiej i prościej.”

I zarówno nauczyciele, jak i rodzice, mają jeden wspólny cel, wspólny mianownik – **dobro dziecka.**

Tylko tak się składa, że zarówno nauczyciele jak i rodzice, chcą szybkich recept, takich magicznych i wypasionych „hokus pokus metod”, które w mig rozwiążą wszystkie problemy i trudności. Czy są takie „hokus – pokus metody”? Ja nie znam. i nie stosuję.

Wiem też, bo doświadczyłam, że wszystko zaczyna się i robi się prostsze i łatwiejsze gdy weźmiemy pod lupę jakość KOMUNIKACJI i jej poszczególne elementy. Dzisiaj wezmę pod lupę ZASADY – KONTRAKT

Zostałam poproszona o pomoc przy **tworzeniu kontraktu czyli zasad współpracy na lekcji** w klasie II szkoły podstawowej, w której prowadzę szkolenia dla nauczycieli.

Klasa miała już utworzony kontrakt rok wcześniej, jednak nie spełniał on swoich założeń i nie był przestrzegany. w grupie znajdowali się uczniowie z orzeczeniem z poradni oraz uczniowie z trudnościami w obszarze edukacji

i radzenia sobie z emocjami. Dodatkowo rodzice uczniów nie zbudowali jeszcze między sobą zaufania i porozumienia, co generowało napięcia i konflikty w klasie.

Przyszłam więc na lekcję wychowawczą razem z wychowawcą klasy oraz drugim nauczycielem wspierającym – prowadzącym wychowawstwo w równoległej klasie.

Usiedliśmy wszyscy na dywanie z boku klasy, daleko obok zostawiliśmy ławki i krzesła. Przedstawiłam się dzieciom i powiedziałam po co przychodzę i co będziemy robili. Miałam spisane **zasady pracy** – 1 zasada na jednej kartce – dużymi – drukowanymi literami. Chodziło o zasady, o których wychowawca widział, że są z ich stosowaniem trudności. Miałam także puste kartki, aby na nich zapisać zasady wskazane przez uczniów.

Gdy siadaliśmy na podłodze od razu stworzyły się dwa obozy, po jednej stronie usiadły dziewczyny a po drugiej stronie usiedli chłopcy. Wszyscy mieli na twarzach miny przypominające wojowników gotowych do walki. Opisałam dzieciom co widzę, jak to na mnie wpływa, i jak to może wpływać na nich – na to jak się czują w tej grupie. Na to jak im jest, jak im się uczy. Zapytałam, czy to co im opisuje jest podobne do tego co rzeczywiście czują. Usiadłam akurat pomiędzy chłopakami i opowiedziałam im, jak mi się między nimi siedzi, i że zanim zaczęliśmy wspólną pracę fajnie mi się z nimi rozmawiało. Oni mimo, że ich o to nie pytałam też mi o tym odpowiedzieli. Omówiliśmy jak to jest w świecie – czy chłopaki i dziewczyny się lubią czy nie. Czy są fajni i dlaczego. Co jest mniej fajnego u każdego. J Całą godzinę poświęciliśmy na rozmowę o chłopakach i dziewczynach. o różnicach. o podobieństwach. o tym ile zyskujemy jak jesteśmy razem. Jak sobie pomagamy. i część dzieci zaczęło inaczej na siebie nawzajem patrzeć. Część się przesiadła i pomieszala.

Zapytałam, **czy moglibyśmy wprowadzić taką zasadę**, że chodząc poza klasą mogliby chodzić w parach chłopak z dziewczyną. Zaproponowałam taki układ na miesiąc. i ustaliłam, że za miesiąc, pani wychowawczynie usiadzie z nimi znowu na dywanie i porozmawia jak im było przez ten miesiąc? Co chcą zmienić w ramach tej zasady. i wtedy także porozmawiają o **wprowadzeniu kolejnej zasady**.

Po lekcji usiadałam z dwiema nauczycielkami które ze mną były w klasie i omówiliśmy przebieg zajęć. Obie przyznały, że nie zauważyły wcześniej tych obozów. i gdyby mnie nie było, to by poszły z planem zajęć, czyli omawiałyby pierwszą zasadę. Wtedy powiedziałam, że gdy usiadłam w klasie na dywanie i poczułam wzajemną wrogość dzieci do siebie, to wprowadzanie jakichkolwiek innych zasad dla mnie **mijało się z celem**. Bo oni oczywiście, aby być „grzeczni” popracowaliby ze mną z tymi zasadami, ale nie naprawdę, nie dla siebie samych, a tylko dla mnie – dla dorosłego.

Nauczycielki zadały mi pytanie: „Czy to jest ok, że tak naprawdę na 1 lekcji przerobiłam jedną zasadę i to spoza listy”. Czyli nie zaczęłam jeszcze realizować planu.

Zadałam im wtedy pytanie: „Czy pracujemy z planem czy z dziećmi? Po co nam te zasady?”

- Aby im się dobrze uczyło.
- a kiedy im się będzie dobrze uczyć?
- Jak będą mieli między sobą dobre relacje.

– a teraz ich nie mają. i te zasady mają im pomóc ją stworzyć. a że plan wspólnie ustalony zakładał co innego... cóż....”

Tak właśnie bywa z planami, że ulegają korektom w trakcie działania. i to jest piękne i nie należy się tego bać. Tak kochani, dzieci w tak młodym wieku – przypominam że mówimy o klasie II – z niedojrzałym układem nerwowym, z kształtującym się i rozwijającym stale płatem przedczołowym, z budowaniem się ich własnej tożsamości i struktur emocjonalnych, potrzebują czasem **więcej czasu na jedną zasadę**. Czy to jest dobre? TAK. **Jeśli działa, to znaczy, że to jest dobre.**

To my wymyśliliśmy sobie w tych naszych dorosłych głowach i w naszym szkolnym systemie, że zasady tworzymy od razu, na pierwszych zajęciach. Wszystkie na raz. **Tylko zapomnieliśmy dla kogo one mają być i jak funkcjonują nasze dzieci.**

A czy my dorośli ustalając coś wspólnie zawsze robimy to w ciągu jedne 45 minutowego spotkania? No właśnie... Dlatego wrzućcie na luz. **Rozmawiajcie i komunikujcie o wspólnych zasadach kiedy trzeba i tyle ile trzeba.** Czasem jeden rok wystarczy, aby ustalić i wypracować wspólne zasady pracy w grupie. i to jest sukces. **To pięknie dzieci uczą się wtedy komunikować i akceptować wzajemne różnice.**

Beata Kaczor



Więcej o tworzeniu zasad dowiesz się z naszego webinaru

Komunikacja z dzieckiem w domu, przedszkolu i szkole część pierwsza

<https://sklep.majkijezowskiej.com/p/komunikacja-z-dzieckiem-w-przedszkole-w-szkole-i-w-domu-cz-1/>

